Wolontariusze ze szkoły przy Fabrycznej w Białymstoku odnowili francuskie opactwo

Spali w namiotach, pracowali, sprzątali, gotowali – wolontariusze z Zespołu Szkół Społecznych Fundacji Edukacji „Fabryczna 10” wrócili z Francji, gdzie odnawiali średniowieczne opactwo w Moncel.

Na obóz w regionie Pikardia koło Paryża pojechało 22 uczniów i dwie opiekunki. To już kolejna wizyta białostockich wolontariuszy w opactwie, prowadzonym przez Association du Vieux Moncel, stowarzyszenie, które jest też organizatorem obozu.

- Po raz drugi organizowaliśmy obóz w tym miejscu i zainteresowanie uczniów przeszło moje najśmielsze oczekiwania - opowiada Ewa Tyburczy, opiekunka szkolnego koła wolontariatu. - Nie byłam w stanie przyjąć wszystkich, a kandydaci musieli napisać przekonywujący list motywacyjny i uczestniczyć w zbiórce żywności. Tym bardzie cieszę się, że mogłam zorganizować obóz tak interesujący dla młodzieży, a przecież śpimy tam w namiotach, pracujemy, sami gotujemy posiłki, sprzątamy kuchnię i sanitariaty. Ale jest też codzienny kontakt z kulturą i językiem francuskim, a także możliwość zwiedzania Paryża, Wersalu i regionu Pikardii.

L'Abbaye Royale du Moncel zostało założone w roku 1309 przez Filipa IV Pięknego, który zbudował tam też zamek.

- Na poprzednim obozie odrestaurowywaliśmy pozostałości wieży zamku, zburzonego po Rewolucji Francuskiej. Jest to więc miejsce przesiąknięte historią, a pobyt tu zawsze jest wyjątkowym przeżyciem - dodaje Ewa Tyburczy.

Podczas obozu wolontariusze pracowali fizycznie – przygotowywali grunt pod malowanie i malowali, wykonywali prace ogrodnicze, ale także robili zakupy, przygotowywali dania kuchni francuskiej i sprzątali. Ale też co wieczór mieli czas na integrację z młodzieżą francuską – przy ognisku, grach i zabawach. Dwukrotnie zorganizowali dla francuskich gości kolację polską na 40 osób.

- To były wspaniałe dwa tygodnie spędzone z moimi polskimi i francuskimi przyjaciółmi – wspomina Julia Hermanowicz z III klasy gimnazjum. - Zrozumiałam, że namiot, publiczne toalety i ciężka praca mogą być fajniejsze od luksusowego hotelu. Nauczyłam się wielu rzeczy potrzebnych w codziennym życiu. Podczas tego obozu każdy rozmawiał z każdym, a największą rolę odegrała współpraca.

Jej rówieśnik, Maksymilian Rogowski, przyznaje, że tak pracowity obóz był najlepszym wypoczynkiem, jaki do tej pory mu się zdarzył.

- Praca fizyczna oraz detoks od internetu wpłynęły bardzo pozytywnie na moje samopoczucie - mówi. - Wbrew pozorom, niczego mi tu nie brakowało. Nakręcaliśmy się do pracy i determinowaliśmy się wzajemnie. Ten czas uprzyjemnili nam Francuzi, z którymi nawiązaliśmy wiele relacji. Bardzo prawdopodobne, że wkrótce znowu się spotkamy, tym razem w Polsce.

Mat. nadeslany